

Przecinek Inny Bobryk

Inna Bobryk, jak mówi, malować lubiła od zawsze. Urodziła się w południowej Ukrainie w mieście Melitopol. Talent odziedziczyła po ojcu. Gdy miała 7 lat zaczęła chodzić na zajęcia plastyczne do Domu Pionierów. Cztery lata później rodzice oddali ją do szkoły plastycznej. Kiedyś córce, która była jeszcze uczennicą szkoły podstawowej, ojciec przekazał zamówienie namalowania obrazu, który miał zawisnąć na ścianie stołówki w jakiejś szkole.

- *Namalowałam martwą naturę - wspomina Inna - z bukietem kwiatów, z jabłkami. Wtedy otrzymałam zapłatę sto rubli. Do tej pory pamiętam, jaka byłam przerażona odbierając pierwsze zarobione pieniądze. Rodzice za nie kupili mi taki piękny malutki pierścioneczek. Jaka ja byłam wtedy z siebie dumna i szczęśliwa...*

W wieku 15 lat dostała się na studia artystyczne w mieście Dniepropietrowsk. Tam już przed egzaminami wstępnymi poznała Włodzimierza Bobryka i z tego spotkania narodziła się wielka miłość. On był rok starszy i wydawał się młodej dziewczynie bardzo dorosły... Inna bardzo miło wspomina 4 lata studiów artystycznych. Wraz z innymi studentami wychodziła ze swoją sztuką na ulice wielkiego miasta. Zarabiane tam pieniądze były znaczącym dodatkiem do stypendium.

- *Wystawialiśmy obrazy na ulicach, alejach, w parkach - opowiada. - Właśnie tam zaczęłam próby szybkiego portretu. Jedni kupowali, a po nich przychodzili nowi chętni. Ja tam mogłam po dniu pracy zabrać przyjaciół-studentów do restauracji i zafundować im kolację.*

Po zakończeniu studiów otrzymywało się obowiązkowo skierowanie do pracy. Razem z mężem zaczęli pracować w „Pracowniach artystycznych przy Związku Artystów Plastyków Ukrainy” w Równym.

- *Wszystko wykonywaliśmy ręcznie - opowiada Inna. - Ręcznie były pisane litery, ręcznie malowaliśmy różne dekoracje na zapotrzebowanie miasta i regionów. Co trzeba było zrobić dla szkoły, instytucji, czy organizacji, my robiliśmy. To był warsztat, w którym dużo można było się nauczyć. Tam mieliśmy zabezpieczone wszystkie materiały i pracownię. Nie brakowało zamówień. Istniała komisja, która oceniała poziom artystyczny wykonywanych przez nas prac.*

W roku 1992, po długich staraniach o otrzymanie paszportu, pierwszy raz pojechali do Niemiec. Tam współpracowali z dwoma galeriami sztuki, które corocznie przez 10 lat organizowały ich wspólne wystawy. W minionych latach Inna wraz z mężem, nie tylko w Niemczech, wielokrotnie przedstawiała swoje obrazy na różnych wystawach. Dzięki temu ich obrazy trafiły do kolekcji m.in. w Hiszpanii, Francji, Anglii, Niemczech, Włoszech...

Małżonkowie nawiązali kontakty ze środowiskami artystycznymi w Polsce. Zaczęli być zapraszani na plenery malarskie, w tym również do Piotrkowa Trybunalskiego. Tu poznali „dużo pięknych ludzi”, z którymi się zaprzyjaźnili. Włodek pochodzi spod Lwowa, ma polskie korzenie i od dawna myślał o wyjeździe. Agresja Rosji na Ukrainę przyspieszyła tę decyzję.

- *Nasi znajomi z Piotrkowa - wspomina Inna - wielokrotnie namawiali nas, żebyśmy przyjechali do Polski na stałe.*

Przy ich pomocy małżonkowie w centrum miasta otworzyli w 2015 roku pracownię artystyczną, w której nie tylko prezentują swoje obrazy, lecz również zaczęli prowadzić lekcje rysunku i malarstwa dla dzieci oraz dorosłych. To jest obecnie jedyna otwarta pracownia w Piotrkowie, do której można wejść i stać obserwatorem powstawania dzieł sztuki.

- *Chętni mogą dołączyć do uczniów, aby poznać tajemnicę tworzenia obrazów - mówi Inna.*

W październiku 2019 roku pojawiła się propozycja z Miejskiego Centrum Kultury w Bełchatowie zorganizowania tam wystawy. Większość prac Inna miała już gotowych, jednak dwa obrazy specjalnie namalowała. Włodek postarał się, żeby w oryginalny, niebanalny sposób zostały one oprawione. Podczas wernisażu w dniu 3 grudnia 2019 roku Galeria MCK wypełniła się gośćmi po brzegi. Byli miłośnicy sztuki nie tylko z Bełchatowa, lecz wiele osób przyjechało również z Piotrkowa oraz innych miast. Wszyscy byli pod wrażeniem ujranych martwych natur i kwiatów.

Poproszona o swoje wrażenia z wernisażu artystka powiedziała:

- Wernisaż to nie tylko okazja do pokazania swoich obrazów, ale także możliwość spotkania się z publicznością na żywo. Komunikacja z widzem i jego opinia są dla mnie bardzo cenne i ważne. Dla artysty każda wystawa jest zdecydowanym rezultatem jego nieraz wieloletnich poszukiwań, eksperymentów, studiów nad teorią malarstwa i przyrody. Wystawa nie jest kropką, to przecinek w twórczości, to czas oceny, analizy sukcesów i błędów, czas wyznaczania nowych celów. Na tej wystawie przedstawiłam martwe natury, które zostały namalowane w ciągu ostatnich dwóch lat. Martwa natura to gatunek sztuki przedstawiający obiekty nieruchome, a jeśli są nieruchome, czy oznacza to, że nie żyją? Najprawdopodobniej żyją! Zaglądając w martwe natury możesz zobaczyć nasze życie, ponieważ przedmioty są częścią naszego życia. I często zamieniają się z codziennych rzeczy w symbole przypominające nam sens naszego istnienia, i przedmioty zaczynają do nas przemawiać ...

Paweł Reising